

Kotek Kitka i tajemniczy Elf

Kotek Kitka idzie do przedszkola.

Był sobie mały, biały kotek o imieniu Kitka. Mieszkała z mamą Kotką w przytulnym mieszkaniu, gdzie w oknie stała doniczka z fioletowym kwiatkiem, a na ścianie wisiał rysunek przedszkola, który Kitka kiedyś zrobiła kredkami.

Pewnego ranka mama powiedziała:

– Kitko, dziś w twoim przedszkolu będzie przedstawienie. Pani mówiła, że będzie Elf, anioły i dużo piosenek.

Kitka miała mięciutki pyszczek i duże, ciekawskie oczka, ale kiedy usłyszała słowo „Elf”, jej uszka drgnęły.

– Mamo... a jaki to będzie Elf? – zapytała, przytulając się mocno do mamy.

– Myślę, że taki z czapką, może śmieszny, może poważny – uśmiechnęła się mama.

– Przedstawienia są po to, żeby oglądać i potem o nich rozmawiać. A ja po ciebie przyjdę zaraz po obiedzie.

Kitka kiwnęła główką, ale w jej brzuszku pojawiło się małe, ciepłe kółeczko niepokoju. Lubiła przedszkole, ale nie lubiła dziwnych, strasznych rzeczy. **A co jeśli Elf będzie zły?**

W szatni w przedszkolu pani pomogła jej zdjąć kurteczkę.

– Dzień dobry, Kitko! – powiedziała pani Kasia. – Dziś wielki dzień! Czeka nas przedstawienie.

– A... a Elf? – wymruczała cicho Kitka. – On... on jest miły?

Pani Kasia przykucnęła, żeby spojrzeć jej w oczy.

– Wiesz, w przedstawieniach są różne postacie. Jedne są wesołe, inne smutne, jeszcze inne złością się. Ale pamiętaj: to tylko zabawa. Aktorzy udają, żebyśmy mogli coś zrozumieć. A ja przez cały czas będę obok.

Kitka kiwnęła łapką, ale w jej głowie wymykała się myśl: **„A jeśli ten Elf będzie mówił coś bardzo, bardzo niemiłego?”**

Dziwny Elf na scenie.

Po śniadaniu dzieci usiadły na krzeselkach w sali gimnastycznej. Była też inna grupa, był zapach kurzu, kolorowe zasłony i wielki, ciemny materiał udający nocne niebo.

Światła trochę przygasły.

– O nie... – pomyślała Kitka i mocno ścisnęła pluszowego misia, którego mogła trzymać na kolanach.

Na scenę wyszły aniołki – dzieci z innej grupy w białych koszulkach i z papierowymi skrzydełkami. Śpiewały piosenkę o gwiazdach i miłości. To było piękne. Kitka nawet się uśmiechnęła.

Nagle, zza kurtyny, wyszedł Elf.

Miał ciemnozielony płaszcz, śmieszoną czapkę i bardzo... bardzo poważną minę. W jego oczach nie było uśmiechu. Gdy się odezwał, jego głos zabrzmiał mocno:

– Nie lubię tego świata! – powiedział głośno Elf. – I nie lubię aniołów!

Kitce aż zadrżały wibrysy. „Jak to? Nie lubi świata? Nie lubi aniołów?” – pomyślała. Przecież świat to mama, przedszkole, pani Kasia, misio, kakao wieczorem. A anioły? Przecież one są dobre!

Aniołki na scenie wyglądały na przestraszone. W sztuce miały udawać, że też nie wiedzą, co zrobić.

– Jak możesz tak mówić, Elfie? – zawołał jedno z anielskich dzieci. – Świat jest piękny!

Ale Elf tupał nogą i krzyczał:

– Nie! Nie lubię! Wszystko jest niedobre!

Kitka poczuła, jak jej serduszko bije szybciej. W brzuszku zrobiło się zimne kółeczko. Przysunęła się bliżej pani Kasi.

– Pani... – wyszeptała. – Ja się boję...

Pani Kasia delikatnie położyła rękę na jej łapce.

– Pamiętasz? – szepnęła do ucha. – To tylko przedstawienie. Elf w tej bajce jest bardzo, bardzo... smutny w środku. Dlatego mówi takie rzeczy.

Ale Kitka widziała tylko jego groźne słowa i minę. Słyszała, jak mówi, że nie lubi świata. **I nagle bała się, że on może naprawdę nie lubić także jej.**

Kiedy przedstawienie się skończyło, inne dzieci klaskały. Elf na końcu się uklonił, aniołki też. Kitka widziała, że Elf, kiedy się kłaniał, miał już trochę inną twarz – nie taką groźną, bardziej zwyczajną.

Ale w jej głowie zostały tamte słowa.

W szatni mama przytuliła Kitkę.

– I jak, kochanie? – zapytała. – Jak było na przedstawieniu?

Kitka zamyśliła się. W brzuszku miała nadal zimne kółeczko. Bała się o tym mówić. Może jak nic nie powie, to strach zniknie?

– Były aniołki – powiedziała tak, jakby nic. – Śpiewały.

– A Elf? – zapytała mama.

Kitka spuściła główkę.

– Był – mruknęła. – Ale... nie chcę o nim mówić.

Mama spojrzała na nią troskliwie, ale nic więcej nie pytała. Wzięła ją za łapkę i razem wrócili do domu.

Wieczorem Kitka bawiła się klockami. Układała wieżę, potem ją burzyła. Kiedy mama mówiła:

– Chcesz opowiedzieć, co Elf mówił?

Kitka szybko odpowiadała:

– Nieee, nieee, bawić się chcę.

I tak dzień po dniu. Kitka próbowała robić, jakby nic się nie stało. Śpiewała piosenki, rysowała kwiatki, bawiła się w przedszkolu.

Ale gdy zapadał wieczór, a w domu robiło się ciemniej, mały obraz Elfa wracał do jej głowy. „Nie lubię świata! Nie lubię aniołów!” – brzmiało jej w uszach.

W nocy Kitka budziła się i nasłuchiwała. W pokoju było cicho. Czasem cień zabawki na ścianie wyglądał jak czapka Elfa.

Wtedy szybko i wyskakiwała z łóżka i biegła do mamy.

– Mamo... – szeptała. – Mogę się przytulić?

Mama zawsze robiła miejsce w łóżku.

– Chodź, maleńka. – Przytulała ją mocno. – Jesteś bezpieczna.

Kitka wtulała się i zasypiała. Ale rano nadal udawała, że nic się nie stało. Udawała, że nie pamięta Elfa. To była jej pierwsza próba poradzenia sobie ze strachem: „udaję, że go nie ma”.

Tylko że strach wcale nie znikał. Chował się za obrazkami, za klockami, za piosenkami... i wracał w nocy.

Pewnego wieczoru, kiedy mama znowu zapytała:

– Kitko, czy nadal myślisz o tym Elfie?

Coś w środku Kitki pękło. Już miała powiedzieć „nie”, ale zamiast tego wybuchnęła:

– Tak! I nienawidzę go! On jest zły! Krzyczy, że nie lubi świata! Ja też tak będę krzyczeć i wtedy przestanie mi zależeć!

Mama spokojnie słuchała.

– Chcesz spróbować go przepędzić krzykiem? – zapytała bardzo łagodnie.

– Tak! – fuknęła Kitka. – Powiem mu: „Zjeeeejdz z mojej głowy, głupi Elfie! Nie wolno tak mówić, nie lubię cię! Idź sobie!”

I tak zrobiła. Wieczorem, kiedy leżała już w łóżku i obraz Elfa pojawił się znowu, Kitka usiadła na poduszce, wzięła głęboki oddech i szepnęła (ale tak trochę groźnie):

– Idź sobie, Elfie! Nie wolno ci tu być! Nie lubię cię! Nie lubię!

Próbowała machać łapkami w powietrzu, jakby go odganiała. Próbowała zacisnąć oczy bardzo mocno, aż bolały.

Przez chwilę wydawało się, że to działa. Zmęczyła się bardzo tym machaniem, zasnęła. Ale w środku nocy znowu poczuła niepokój. Obudziła się z myślą: „A jeśli Elf się obraził i teraz będzie jeszcze bardziej zły?”

Znowu pobiegła do mamy.

– Mamo... on nie chce iść sobie – wyszeptała. – Krzyczałam na niego w głowie, ale teraz boję się bardziej... .

Mama przytuliła ją mocno.

– Czyli druga metoda też nie pomogła – powiedziała cicho. – Najpierw udawanie, że nic się nie stało. A potem krzyczenie. Hm, może potrzebujemy innego sposobu.

– Jakiego? – zapytała Kitka przez senne łzy.

– Może takiego, w którym spróbujemy zrozumieć, co naprawdę się stało. I znaleźć kogoś, kto zna tego Elfa lepiej niż my.

– Kto? – mruknęła Kitka.

– Na przykład pani z przedszkola – uśmiechnęła się mama. – I może... . mały aniołek.

Kitka trochę się zdziwiła.

– Przecież aniołki były w przedstawieniu. – Ziewnęła. – One też się bały.

– To była tylko sztuka – przypomniała mama. – Ale może w twoim serduszkku jest taki malutki, osobisty aniołek, który może ci pomóc.

Kitka przytuliła się mocniej. Nie wiedziała jeszcze, że właśnie zaczyna się trzecia, zupełnie inna próba poradzenia sobie ze strachem.

Następnego dnia mama odprowadziła Kitkę do przedszkola trochę wcześniej. Sala była jeszcze cichsza niż zwykle. Pani Kasia układała książeczki na półce.

– Dzień dobry, pani Kasiu – powiedziała mama. – Kitka ma ważną sprawę.

Pani Kasia spojrzała uważnie.

– Słucham cię, Kitko.

Kotka nagle poczuła, że w gardle ma wielką kulkę. Ale przypomniała sobie nocne krzyki w głowie, udawanie, że nic się stało. I że to nie pomaga.

– Ja... ja dalej boję się tego Elfa – wyszeptała. – Tego z przedstawienia. Bo on mówił, że nie lubi świata. I aniołów. I ja... myślę o tym wieczorem. I w nocy. I przychodzę do mamy...

Pani Kasia usiadła na dywanie obok niej.

– Kitko – powiedziała łagodnie. – To bardzo ważne, że mi o tym mówisz. Wiesz co? **Ten Elf... on nie jest zły. Ta postać została wymyślona tak, żeby pokazać coś bardzo ważnego. Że czasem ktoś jest tak smutny, że mówi „nienawidzę wszystkiego”, choć wcale nie chodzi mu o cały świat.**

– Jak to? – zdziwiła się Kitka.

– Wyobraź sobie – powiedziała pani – że Elf miał kiedyś przyjaciela, który się z nim nie bawił, i rodziców, którzy byli bardzo zajęci. Ten Elf czuł się samotny. I zamiast powiedzieć: „Jest mi przykro, jestem smutny”, krzyczał: „Nie lubię świata!”. Bo nie umiał inaczej.

– Czyli... on był bardzo, bardzo... smutny? – zapytała Kitka.

– Właśnie tak – kiwnęła głową pani. – I aniołki w sztuce miały mu pomóc zobaczyć, że świat jednak może być dobry. Że są przyjaciele. Że ktoś może go przytulić. Tylko, wiesz, w przedstawieniu nie wszystko da się powiedzieć bardzo wyraźnie. Czasem dzieci widzą tylko ten krzyk.

Kitka poczuła, jak w jej brzuszku zimne kółeczko robi się odrobinę cieplejsze. „Smutny” brzmiało inaczej niż „zły”.

– A... ten chłopiec, co grał Elfa? – zapytała. – On też nie lubi świata?

Pani uśmiechnęła się.

– Ten chłopiec po przedstawieniu zjadł ze mną jabłko, żartował i skakał po schodku. Lubił świat. Po prostu udawał Elfa.

Kitka zamyśliła się głęboko.

– Czyli... ja się przestraszyłam udawania?

– Tak. – Pani dotknęła jej łapki. – Bo twoje serduszko jest bardzo wrażliwe. Słyszysz słowa i myślisz, że one są prawdziwe, tak zupełnie, zupełnie. A czasem to tylko rola.

– Ale... ja w nocy dalej widzę jego twarz – powiedziała cicho Kitka. – I wtedy boję się, że naprawdę jest gdzieś taki ktoś, kto nie lubi świata.

Pani chwilę pomyślała.

– Myślę, że czas zaprosić kogoś jeszcze, kto ci pomoże – powiedziała wreszcie. – Takiego małego przyjaciela do serduszka.

– Kogo? – zapytała Kitka.

– Małego, miłego aniołka – odparła pani. – Możesz go sobie wyobrazić. To będzie twój aniołek-przyjaciel, który wie, że czasem ludzie mówią straszne rzeczy, kiedy są bardzo smutni. On może stanąć między tobą a Elfem w twojej wyobraźni.

Kitka aż otworzyła buzię.

– Jak on wygląda? – zapytała.

– To ty wybierz – uśmiechnęła się pani. – A potem możesz wieczorem o nim porozmawiać z mamą.

Kitka poczuła w sobie małą iskierkę. Pierwszy raz od przedstawienia poczuła, że może znaleźć zupełnie inny sposób. Nie udawanie. Nie krzyczenie. Coś... łagodnego.

Tego samego wieczoru, po kolacji, mama usiadła z Kitką na łóżku.

– Pani Kasia do mnie dzwoniła – powiedziała mama. – Rozmawialiście o Elfie?

Kitka kiwnęła głową.

– Mówiła, że on był bardzo, bardzo smutny. I że krzyczał, bo nie umiał powiedzieć „jest mi przykro”.

– To ma sens – przytaknęła mama. – Czasem nawet dorośli tak robią.

Kitka zastanowiła się chwilę.

– Mamo... pani Kasia mówiła też o małym aniołku. O takim, którego mogę mieć w serduszkach. Czy mi pomożesz go wymyślić?

Mama uśmiechnęła się.

– Oczywiście. Zamknij oczka. Pomyśl: jaki kolor ma twój aniołek?

Kitka zamknęła oczy. Przed jej wyobraźnią pojawił się mały, jasny punkcik.

– Białe, ale trochę różowe na skrzydełkach – powiedziała. – I ma miękkie, okrągłe łapki. I... i ma nos jak kotek! – zachichotała.

– Świetnie – powiedziała mama. – Jak ma na imię?

– Hmm... – zamyśliła się Kitka. – Niuś. Bo tak trochę niucha, czy ktoś jest smutny, czy wesoły.

– Dobrze, Aniołek Niuś – powtórzyła mama. – A teraz wyobraź sobie, że Niuś stoi obok Elfa z twojej pamięci. Elf krzyczy: „Nie lubię świata!”. Co robi Niuś?

Kitka widziała to bardzo wyraźnie w środku głowy. Elf stał ponury, a obok niego pojawił się mały, różowawy aniołek-kotek. Uśmiechał się łagodnie.

– Niuś mówi: „Ej, Elfie, ty tak naprawdę bardzo płaczesz w środku, prawda?” – wyszeptała